Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Środa 31 Stycznia — N^ER 33. — 1838 Roku.

UKŁADY PRZED-ŚLUBNE.

Niedawnémi czasy miészkał sobie w pewnym powiecie pan Chorąży, człowiek dosyć dostatni i słuszny bardzo obywatel. Miał córkę niebardzo ładną: ale że niedawno powróciła z pensyi, a prócz tego jeszcze była jedynaczką, panna Maryanna została wnet okrzyczaną pięknością. Podczas każdéj reduty w Wiłkomiérzu młodzież przypuszczała silny karmelkowy attak do jéj serduszka, i nieraz pękało za jéj zdrowie po kilkanaście butelek szampana. Ze wszystkich jednak kawalerów mających pretensyą do jéj ślicznéj rączki, najmiléj przez nię był widzianym kochany kuzynek, Wielmożny Prezydentowicz, niedawno z opieki wyszły i umiejący żyć z dobrym, co się nazywa, tonem. Wzór ten elegantów w całym powiecie, był także piérwszym Literatem w Skiémiańskiéj parafii: przywoził zawsze pannie Maryannie najnowsze romanse, sprowadzał dla niéj pocztą cukierki paryzkie z Wilna: krótko mówiąc podobać się umiał, a niebawem zyskał od niéj wzajemność i przyrzeczenie.

Lecz któż za przyszłość zwłaszcza daleką ręczyć może? We dwa tygodnie potém zjawił się nowy zalotnik pan Regent. Zawiśni zarzucali mu wprawdzie, że w towarzystwie był dowcipnym jak pozew, a wymownym jak relacya woźniéńska; małą tę jednakże wadę wynagradzały inne przymioty. Młody, zręczny, urodziwy, brunet, i lepiéj niż magnat, bo dobry Szlachcic bez żadnego długu.

Z powodu rozmaitych okoliczności postanowiwszy starać się o rękę panny Chorążanki, niezraził się on dobrém położeniem swojego rywala: a w kochaniu zimny, umiał zaprowadzić doskonałą intrygę, rozdrażnić miłość własną, i obudzić zazdrość

w sercu ulubionéj — Czy Prezydentowicz zrobił małą grzeczność innéj damie, czy na jarmarku w Szatach kupił prezent pannie Emilii, czy się dopuścił jakiego szaleństwa zwykłego młodym ludziom, zaraz o tém Marynia *podrobno* była uwiadomioną. Żale swoje z tego powodu wylewała zawsze na łono wiernego przyjaciela umiejącego czuć i oceniać jéj boleść, a który stopniami przykrą powiernika rolę zamiéniał na cóś lepszego. Stopniami téż Prezydentowicz stawał się coraz bardziéj nienawistnym, a naostatek słowo jemu dane do rozpaczy prawie przyprowadzało Chorążankę.

Raz kiedy najsmutniéjszą dla siebie przewidując przyszłość ubolewała nad przykrym losem swoim i nad konieczną potrzebą dotrzymania uczynionéj obietnicy, cieszył ją ile mógł pan Regent, i wkońcu wyrzekł sławne Jurystów axioma »Słowo wiatr.« —

— *Mais comment?* mój przyjacielu, co o mnie ludzie powiedzą? *je serai tout-à-fait perdue...*

— Tam gdzie idzie o szczęście całego życia, nienależy zważać na języki ludzkie, bo widzisz Pani byłabyto duża chusta coby zawiązała wszystkie usta— odpowiedział pan Regent. — Z reszty mogą się znaléźć pewne przyczyny prawne, które i życzeniom jéj zadość uczynią, i złośliwości ludzkiéj zapobiédz potrafią.

— *Comme vous êtes bon*, Regencie, naucz mnie proszę.

Jak się cieszy Assesor sądu niższego kiedy otrzyma kommenderówkę na zyskowne śledztwo, tak na wezwanie to rozradowała się dusza w Regencie. Zerwał się co żywo z krzesła swojego, rozfałdził kęs czoła, mile się uśmiéchnął, poprawił czuba, zatarł sobie ręce, i z buńczuczną miną jak gdyby miał zawołać »Sądzie Prześwietny« w ten sposób mówić zaczął:

— Piękna pani! zdaje się na piérwszy rzut oka że słowa danego święcie dotrzymywać należy, i u dawnych Polaków *nobile verbum* niezmiernie wiele znaczyło: wszelako zdarzyć się mogą takie okoliczności, przez które nietylko przyrzeczenia słowne, ale nawet dokumenta w łeb biorą. Bo widzisz pani może być interess częstokroć słuszny, a pomimo to nieprawny:

i do rzędu takich należy niniéjsza kategorya pani z Prezydentowiczem. Przyrzekłaś jemu pani zostać jego małżonką — to prawda — ale zachodzi tutaj pytanie czy pani miałaś prawo czynić podobne przyrzeczenie? — Kwestiją tę i podania historyczne i ustawy krajowe rozwiążują *negativé*. Sięgnąwszy bowiém niepamiętnych pogaństwa czasów, widzisz pani że w Litwie wydawanie dziéwek szlacheckich za mąż zależało zupełnie od woli Książąt panujących, i ledwie piérwszy Władysław Jagiełło po przyjęciu wiary Chrześcijańskiéj zrzekł się dobrowolnie tego prawa; jak się pani łatwo o tém przekonać może wglądnąwszy w słowa przywileju dattnego w Hrodlu roku 1413, a najdującego się w Voluminie Legum piérwszym folio 67...

— *Fi donc!* Regencie, jak uważam radotować zaczynasz.

— I owszém — bo widzisz pani chcąc rzecz jaką jaśnie jak należy objaśnić, trzeba w pojaśnieniu onéj zachować pewien systematyczny porządek. Otoż jak mówiłem powyżéj, Jagiełło dozwoliwszy dziéwkom szlacheckim wolnych małżeństw, prawo Statutowe w Rozdziale V. artykule 9 warowało, żeby odtąd dziéwki względnie za mąż pójścia zostawały pod bezpośrednią władzą rodziców lub opiekunów. Kiedy więc, jakto widzisz pani, tak wyraźne co do tego punktu eksystuje prawo, zostawuję do uwagi saméj pani, czy pani miałaś prawo czynić podobne przyrzeczenie? a między tém pytam czy nie legalnie przez nię zrobione Prezydentowiczowi przyrzeczenie może ją do czegokolwiek zobowiązywać?

— Ale on wié dobrze, że *mon cher papa* nic mi refiuzować niejest w stanie: *il me semble* nawet że już otrzymał od niego zewolenie.

— M-h! — to insze co inszego — Papy pani słowo ma swój walor i dotrzymaném być powinno. — Jednakże skoro wéjrzémy głębiéj we wszystkie okoliczności towarzyszące niniéjszéj sprawie, przekonamy się że tutaj i on nawet niebył mocen rozrządzać jéj ręką. Bo widzisz pani, Prezydentowicz jest, jeźli się niemylę, jéj bratem cioteczno-rodzonym: artykuł zaś dwódziesty drugi rozdziału pią-

tego Statutu Litewskiego *powinnéj sobie we krwi pojmować w małżeństwo* surowo zabrania, *ażby minęło czworo pokolenia po sobie idące tak z ojca jako i z matki*— a między panią a nim ledwo drugie zachodzi — pod przepadkiem na skarb Rzeczypospolitéj *połowicy imion tak ojczystych jako i maciérzystych*, oraz pod nieważnością zawartego ślubu.

— Właśnie téż *Charles* stara się o dyspensę z Rzymu.

— To niedobrze: bo widzisz pani jak dyspensa przyjdzie — a dzisiaj o dyspensy łatwo — wówczas dalibóg prawo Statutowe pójdzie *per non sunt*... Natychmiast.. niech mi pani pozwoli..

Tu pan Regent zamilkł, schylił się, podniósł chustkę, którą Chorążanka przypadkiem na ziemię upuściła, pociągnął parę razy okiem po suficie, i tak daléj mówił:

— Przegraliśmy prawda *in accessorio*, ale możemy wygrać *in principali*: to jest pomimo dyspensę z Rzymu, i przyzwolenie szanownego papy pani, jeszcze w sam dzién wesela potrafimy kota przewrócić do góry.

— Jak chcę być szczęśliwą dzisiaj pana rozumiéć niémogę, i niewidzę sposobu jakimby można zerwać *avec mon detestable futur*.

— Momencik cierpliwości — Oto tak — Póki pani zostajesz panną póty we władaniu swém nic niémasz, chcę mówić nic ważnego: bo ja za nic liczę takie drobnostki jak wstążeczki, chusteczki, sukieneczki i serca chłopców; ale skoro wstępujesz w stan małżeński, wnet od ojca odbiérasz przynależną sobie wedle prawa schedę, już w kapitałach pod imieniem *posagu*, już pod nazwaniem *wyprawy* w ruchomości, jakoto szatach, sprzętach, pojazdach, etcetera. W prawdzie kogo szczodra natura hojną ręką obdarzy tak boskiémi wdziękami....

— Jak sądzisz mój przyjacielu, czy liczna będzie reduta w dzién Aniołów Stróżów?

— Reduta!... pani!... być może... a jakże... wątpię bardzo — wybękał zwolna pan Regent stropiony jak koń, któremu niespodzianie cóś drogę przebiegnie: dodał w końcu — Spodziéwamy się że i pani zechcesz nas uszczęśliwić swoją na onéj obecnością.

— Jeżeli moja ciocia pojedzie....

— Może już pani wówczas niebędziesz potrzebowała assystencyi poważnéj damy, może okażesz się na reducie, jako młoda mężatka, pani Prez...

— *Jamais!* nigdy! prędzéj śmierć! — i sentymentalna bladość pokryła rumiane lica Maryni. Nie zemdlała jednakże na szczęście moich czytelniczek, a bardziéj jeszcze na szczęście pana Regenta, który korzystając z czasu uchwycił dalszy wątek tak niespodzianie i w samym sztosie przerwanego głosu.

— Nietrzeba śmierci piękna pani, lecz cierpliwości w słuchaniu życzliwéj rady, jaką wierny jéj przyjaciel jedynie zajęty gorliwością o jéj dobro, bez żadnych osobistych widoków podaje. Jeżeli więc pozyszczę łaskawe ucho pani...

— *Que faire helas!* tylko proszę niechciéj być rozwlekłym, jeżeli mnie kochasz.

— Na tak silne zaklęcie stawając nawet u kratek sądowych o połowę bym głos swój skrócić usiłował, a tém bardziéj tutaj będę się starał rzecz wyłożyć krótko i węzłowato — jakoż i wykładam jak następuje. Posag żony natychmiast po ślubie mąż odbiéra — chcę mówić odebrać powinien — bo widzisz pani dzisiaj częstokroć dają córkom posagi, ale onych nieoddają — żeby zaś go zmarnować i roztrwonić niémógł, robią się na to układy przedślubne, które my prawnicy *Intercyzą* zowiémy — mocą któréj mąż na majętności swéj leżącéj assekuruje najukochańszéj małżonce summę posagową *et quidem* z sowitością — Nieprzerywaj mi pani, wnet skończę i uręczam że zarzuty żadne w téj mierze niesłużą: żyjemy bowiém pod prawem, a prawo chce reformy; i Statut w rozdziale piątym artykule piérwszym powiada iż *każdy najpiérwéj niżli córką za mąż wyda* — uważasz pani *najpiérwéj!* a więc to kondycya *sine qua non* — *najpiérwéj* — mówię — *niżli córkę za mąż wyda, ma od zięcia wziąść zapis, którym on na trzeciéj części imienia swego leżącego on posag; to jest: piéniądze gotowe* — obligi pewne i niepewne także do gotowych piéniędzy należą — *złoto, srébro, perły, kamiénie drogie sowito szacując, a inszą wyprawę, szaty i wszelakie ubiory, i chusty białe, konie, kolébki* — to jest ekwipaże *i wszystkie inne rzeczy ruchome jednym szacunkiem bez sowitości*

kładąc opisać ma. A potém on zapis onże zięć....

— *Comme c'est ennuyant!* rachunki i nieufność aż w małżeństwach nawet! *Ma foi!* na wspomnienie tych tam praw waszych wzdryga się *le coeur sensible*, i nie wiedzieć na co są potrzebne dokumenta i opisy między osobami, których serca ma *le plus tendre lien* na całe połączyć życie? —

— Na co są potrzebne? — bój się pani Boga! — a toć na nich całe szczęście przyszłego pożycia zależy. Bo widzisz pani skoro mąż zrobi podobne zapisy — oho! — to nasamprzód znajdzie się w nim zaraz i grzeczność i uległość, i przywiązanie do najdroższéj połowicy, która go przy rozstaniu się może czasem więcéj niż połowy majątku zbawić. Bez zapisów zaś Imość zostaje zupełnie na łasce męża, musi przez całe życie znosić jego chimery, i do tego stopnia jest nieszczęśliwą, że ją nawet śmierć mężowska o stratę przyprawia. *Jeżliby* bowiém *ojciec wydając dziéwkę za mąż takowéj oprawy i wiana* (1) *nie odziérżał; tedy* — jak opiéwa paragraf trzeci wyżéj pomiénionego artykułu w Statucie — *takowa dziéwka po śmierci męża wniesienie traci, choćiażby wielką summę za sobą wniosła* — i tylko dzieci albo krewni mężowscy — *jako szlachciance jeżliby za mąż szła* — jak gdyby zbywając biédę z domu — *powinni będą dadź za wieniec trzydzieści kop groszy.* A wiész pani jaka to summa? — Oto według teraźniéjszéj po sądownictwach rachuby w ogóle facit cztérysta piędziesiąt złotych polskich, a choćby i na dawniéjszą cenę złotych sześćset cztérdzieści dwa i groszy dwadzieścia pięć — ledwie przez rok na szpilki. Prócz tego każda panna jako przyszła matka przyszłych dzieci swoich powinna dbać o zapisy. Bo widzisz pani jeżliby mąż był stratny a wlazłszy w długi po uszy eksdywizyą oświadczył, wówczas żona *wianowana* kiedy tylko ostróżna i rozumna kobiéta, śmieje się z tego i większą połowę dóbr mężowskich fartuszkiem przykrywa. Pytam więc teraz pani mojéj czy do szczęścia mężatki niepotrzebniéjszym jest Dokument reformacyjny, niż karéta chociażby Wiédeńska i złotem galonowana liberya? —

(1) Reforma, Oprawa i Wiano słowa jednoznaczne.

— A ja nawzajem pana pytam, jaki to wszystko może miéć związek z mojém niestety opłakaném weselem? —

— I jak wielki jeszcze! Prezydentowicza fundusz jest niby to niezły, ale straszliwie zahaczony: są bowiém na nim długi nieboszczyka Prezydenta, kaucya za żydem dana skarbowi, a okrom tego najdują się już grzészki i samego panicza. Jakaż na tak odłużonym folwarku może być ekwicya posagowéj summy? na czém się reforma odpisze? — bo już nic niemówię o *przywianku*, to jest o dobrowolnym darze jaki mąż, dawniéj nazajutrz po ślubie, a teraz dla lepszéj ostróżności przed ślubem oblubienicy swojéj zwykł czynić. Kiedy więc Prezydentowicz żadnéj pewności dadź niémoże, a prawo wyraźnie powiada, że gdzie niéma reformy, tam i ślubu niéma (2); zatém pani od słowa danego wolną zostajesz, i ludzie nic o niéj złego mówić niémogą. Sama nawet pani miészać się do tego niepowinnaś: bo widzisz pani, ojciec jéj pan Chorąży człowiek ze wszech miar szacunku godny, niezechce zapewne los jedynego dziecka swego na oślep puszczać — a wówczas ja.... ja wówczas..... będę miał szczęście pani...... otrzymać to szczęście.... iż zostanę uszczęśliwionym pani....

— Szarmancko! wyśmienicie! zawołała Marynia i pobiegła do pana Chorążego.

Cher papa zdziwił się zrazu, iż kochana córeczka tak nagle z prawem się obeznała: ale że i sam nie życzył sobie miéć Prezydentowicza zięciem, rad był bardzo z tego zdarzenia. Jakoż gdy wkrótce ten niewiedząc o niczém przyjechał, pan Chorąży wręcz mu odpowiedział, iż skoro niepokaże zupełnie czystego funduszu, na którymby mógł oprzéć posag i Reformę swéj przyszłéj, z projektowanego małżeństwa nic a nic niebędzie. Dąsał się pan Karol, żalił się przed Marynią: Marynia też razem z nim uboléwała, płakała

---

(2) Pan Regent jak uważam niechciał uwiadomić o tém Chorążankę, że Statut dozwala pannie posażnéj iść za takiego nawet, któryby niémiał na czém reformy odpisać· i tylko wtedy *ociec abo ten kto ją za mąż wydawać będzie, ma za summę tę pieniędzy, którąby po niéj miał dadź, kupić imienie, i ono po téj dziéwce zięciowi dać* St. R. V. art. 2 §. 4.

— bo i w Skiémiańskiéj parafii panny, kiedy chcą, płakać umieją — narzékała na srogość ojca, na Statut, na położenie swoje, wyrzekła czule sentymentalne zdanie » Skłonność nas łączy, przeznaczenie rozdziela « : pomimo to wszystko jednak Prezydentowicz z kwitkiem odjechać musiał.

Chorążanka w dzień Aniołów Stróżów była na reducie jako młoda mężatka, ale w towarzystwie pana Regenta. —

(Jakie było pożycie pana Regenta z żoną, list pani Regentowéj do swéj przyjaciółki w następnym numerze Zbiéracza umieścić się mający, łaskawych czytelników i czytelniczki najlepiéj zawiadomi.)

SWOBODY AMERYKANSKIE.

Ileżto niemarzymy i niewystawiamy sobie pięknych rzeczy o Ameryce, o tym obiecanym kraju, do którego tak wielu wzdycha, o tym Eldoradzie dla głów ograniczonych, o téj świętéj ziemi wolności, gdzie wszystkie prawa ludzkości są uświęcone. Ażali z témi marzeniami i przesadnémi pochwałami zgadza się następujące uwiadomienie, zamieszczone w dzienniku *Spectator*, pod dniem 2gim grudnia z. r., niechaj czytelnik sam osądzi: » D w i e ś c i e d o l a r ó w n a g r o d y ! Z domu niżéj podpisanego umknął przed trzema laty Murzyn, nazwiskiem Benjamin, pospolicie Ben czyli lis zwany, mający od pięciu do sześciu stóp wysokości, mocną budowę ciała, i ślepy na jedno oko. Podobnież z téj saméj plantancyi zbiégł także drugi Murzyn, wysokiego, smukłego wzrostu, mający niezmiernie czarną płeć i bardzo wywrócone wargi. Za każdego z tych dwóch Murzynów, kto mi ich powróci, wyznaczam nagrodę sto dolarów; podobną nagrodę także, jeżeli takowy oddany będzie do więzienia w Lenoir lub Jones-County, albo kto go trupem położy. Jednakże w ostatnim przypadku powinien sam być przy zabiciu jego. Przestrzega się więc niniéjszém pp. kapitanów i wszystkie inne osoby, aby rzeczonym Murzynom pod karą ustaw krajowych niedawali u siebie ani schronienia, ani zarobku. W. D. Cobb. «

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.